NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok VII. Nowemiasto, dnia 8 września 1934. Nr. 36

Na Niedzielę XVI. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza, rozdz. XIV. wiersz 1—11.

W on czas, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza w Szabbat jeść chleb, a oni go podstrzegali. A oto człowiek niektóry był przed nim. A Jezus, odpowiedziawszy, rzekł do biegłych w zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: Godzili się w Szabbat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A on, ująwszy, uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając, rzekł: Którego z was osieł albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się, jako pierwsze siedzenie obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snadź poczciwszy nad cię nie był wezwan od niego, a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce, a wtedybyś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na pośledniem miejscu, że, gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będzie chwała przed społem siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, zniżon będzie, a kto się uniża wywyższon będzie.

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!

Zapewne, że całe życie nasze należy do Boga i żadna chwila nie powinna być komu innemu poświęconą jak tylko Panu i Stwórcy naszemu. Ale są pewne dnie w roku, w których w osobliwszy sposób składać należy Bogu chwałę, a sobie zapewnić troskę o zbawienie duszy. Przez sześć dni, mówi Pismo św., pracować będziesz i wszystkie roboty w nie odbywać będziesz, lecz siódmy dzień jest dniem odpoczynku, poświęcony Panu Bogu twojemu. Nie będziesz w ten dzień robić ani ty ani syn twój ani córka twoja ani służący twój i służąca twoja ani bydlę-

ta twoje robocze. Ponieważ Pan pobłogosławił dniowi odpoczynku swego i poświęcił go, to znaczy, że, jak Pan Bóg, stworzywszy w sześciu dniach świat cały, dnia siódmego odpoczął, nie dlatego, jakoby się strudził i potrzebował wypoczywać, ale, że tak woli Jego Najśw. się podobało, więc i ludzie, na obraz i podobieństwo Boskie stworzeni, pracować powinny w ciągu tygodnia, siódmego zaś dnia odpocząć z całym swoim domem i zająć się wyłącznie sprawą zbawienia. A to tem chętniej i wierniej, że w tem własny ich leży interes, tego wymaga strudzone ciało i opuszczona dusza. O, ileż to łask i darów w tak mądrem i ojcowskiem postanowieniu zawiera i udziela to prawo Boskie! Człowiek po upadku w grzech pierworodny skazany został na trudy i pracę, co wszystko niszczy i osłabia nasze siły fizyczne i krępuje swobodny polot ducha ku górnej Ojczyźnie. Potrzeba więc było wypoczynku od zatrudnień doczesnych dla pokrzepienia sił ciała i ducha naszego, do czego właśnie służą niedziele i święta uroczyste. Musiały zaś dnie takowe naznaczone być dla wszystkich, bo gdyby to wolnej tylko ludzkiej woli było pozostawione, powstałby chaos i nieporządek wielki. Leniwi więcej by odpoczywali niż potrzeba, zbytnio zaś zapobiegliwi straciliby siły w pracy swojej nadmiernej, a służący i podwładni nie mieliby nigdy spoczynku. Przez wspólne obchodzenie niedziel i świąt odbywa się chwała Boska z większą swobodą i uroczystością. Występują tu ludzie zgodnie i jednomyślnie, jako dzieci jednego Ojca, jako członki jednej powszechnej rodziny. Na świecie rozmaitość zatrudnień, ukształcenia, godności, różnią i oddzielają ludzi od siebie, ale w kościele są sobie wszyscy równi, ubodzy i bogaci, panowie i słudzy, bo wszyscy przed jednym najwyższym Panem i Ojcem stawają, wspólnie go wielbią. Ważniejszym jeszcze powodem ustanowienia dni świątecznych jest dobro duszy naszej. Kiedy człowiek cały tydzień zajęty jest pracą ciężką, staraniem około potrzeby swojego ciała, trudno mu przychodzi myśleć o sprawie duszy jego. Potrzebny przeto był dzień osobny, na to wyłącznie przeznaczony, aby, oderwawszy się od kłopotów marnych, zająć się dobrem duszy swojej. Kościół jest najlepszą i najwyższą dla ludzkości szkołą, a dnie świąteczne najwięcej przyczyniają się do umoralnienia i wykształcenia duszy, do zatapiania się w Bogu i jego nieskończonych przymiotach. Rozmyślaniem podnosimy schylony ku ziemi umysł i wzbijamy się nim ku niebu, skąd czerpiemy pociechę i siłę ducha. Serce bogobojne i czyste, ileż znajduje w tych dniach słodyczy nadziemskiej! Jakże to błogo zapomnieć choć na chwilę o troskach doczesnych, a pocieszać się widokiem lepszego świata przez te dnie życia naszego, jakoby przez okna niebieskie w tej ciemnej doczesności. Wglądnie też człowiek i we własne sumienie, a poruszony nauką kapłana, usunie z tamtąd wszelki nieporządek i zaradzi schorzałej duszy lekarstwem

niebieskiem, spełni sakrament Pokuty, zrzuci ze siebie brzemię przewinień i pojedna się z Panem i Stwórcą swoim.

Należy przeto dni od Kościoła postanowione święcić, bo taka jest wola Boża, bo od tego zależy nasza doczesna pomyślność i wieczna nasza szczęśliwość.

Medalik Matki Najświętszej.

Pewien młody kupiec przybył do belgijskiego miasteczka Hal. Idąc przy rzeczce Launie usłyszał nagle przeraźliwy krzyk, a obejrzawszy się, ujrzał na falach rzeczki płynącą kołyskę, a w niej małą dziecinę. Bez namysłu wskoczył do wody; przypłynął do kołyski, dociągnął ją do brzegu. Tu oddał dziecko matce, która z rozdzierającym krzykiem goniła za kołyską. Uradowana, nie miała dosyć słów podzięki. Potem zdjęła z szyi dziecka srebrny medalik Matki Boskiej jako biedną nagrodę i rzekła: „Najświętsza Panna dopomogła panu do uratowania mego dziecka, przyjmij więc chociaż ten medalik na pamiątkę swego pięknego czynu. I pan sam, ratując mego synka, byłeś w wielkiem niebezpieczeństwie, dlatego proszę, abyś z wdzięczności i ku czci Najśw. Panny ten medalik nosił na szyi i codziennie odmawiał jedno „Zdrowaś Marja".

Młody kupiec, który widocznie nie był wielkim zwolennikiem modlitwy, wstrząsnął ramionami, jednak medalik zawiesił na szyi.

Lata upłynęły, a kupiec, którego interesy handlowe coraz się powiększały, podróżował po różnych krajach.

Tymczasem Delany — tak zwało się owe dziecko — został przyjęty do seminarjum biskupiego w Madelinie, w którem z wielką pilnością oddawał się naukom. Odznaczając się pobożnością, a zarazem nabożeństwem do Najśw. Panny, a czując powołanie do stanu duchownego postanowił zostać zakonnikiem.

W opactwie Premonstratensów Grimbergen złożył śluby zakonne, a wyświęcony na kapłana zabrał się gorliwie do pozyskiwania dusz ludzkich Bogu. Kilkakrotnie prosił przełożonych, aby mu pozwolono udać się do Afryki, gdzieby miał obszerne pole do nawracania pogan. Prośby były daremne. Lecz gdy cholera straszne czyniła spustoszenia w okolicy Grimbergenu, przełożeni klasztoru byli świadkami, jak młody kapłan Delany niezmordowany był w niesieniu pomocy nieszczęśliwym, narażając nieustannie życie swoje na niebezpiecz. śmierci, doszli więc do tego przekonania, że w pragnieniu tego kapłana objawia się wola Boża i wysłali go na misje do Afryki. Pierwszem polem działania młodego misjonarza był przylądek Dobrej Nadziei, na samym południ. krańcu Afryki, a obfite było żniwo pracy jego w winnicy Pańskiej. Pewnego dnia doniesiono mu, że w szpitalu miejskim leży chory podróżny, podobno katolik, ale o spowiedzi słuchać nie chce. Ojciec Delany pospieszył do szpitala. Nieszczęśliwy już dogorywał

a mimo to nieustannie bluźnił i przeklinał wszystko, co święte i Boże. W tem kapłan spostrzegł na piersiach chorego medalik i rzekł z boleścią:

— Jakto medalik Bogarodzicy na piersiach zatwardziałego grzesznika?

Chory taką dał odpowiedź: Przed mniej więcej 30 laty wyratowałem z wody dziecko pod miasteczkiem Hal, w Belgji — a matka dała mi ten medalik, który zdjęła z szyi dziecka. Aby poczciwej kobiety nie zasmucić, dałem słowo, że ten medalik zawsze nosić i codziennie jedno „Zdrowaś Marja" odmawiać będę i słowa dotrzymałem.

— A tem dzieckiem, któreś pan uratował, ja jestem! — zawołał ze łzami O. Delany i uściskał chorego.

W tej jednej chwili zrozumiał, że Opatrzność Boża nad nim czuwała i kierowała tak jego, jak i kapłana krokami. Wzruszony do głębi, rozpłakał się rzewnie.

Kapłan, widząc tak nagłą zmianę, wdzięcznem sercem dziękował Bogu za nieprzebrane Jego miłosierdzie i niezbadane drogi Opatrzności.

Skruszony chory odprawił spowiedź z całego życia i spokojnie pożegnał ten świat, aby stanąć przed odwiecznym Sędzią, który mu się tak miłosiernym okazał.

Uroczystość Narodzenia Najśw. Marji Panny.

Leckja. Przypow. Salom. 8. 22—36.

Pan mię posiadł na początku dróg swoich, pierwej niżeli co czynił z początku. Od wiekum jest zarządzona i z starodawna pierwej niźli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczęta była; ani jeszcze źródła wód były wyniknęły ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły, przed pagórkami jam się rodziła. Jeszcze był ziemi nie uczynił ani rzek ani zawias okręgu ziemi. Gdy gotował niebiosa, tamem ja była: gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści. Gdy niebiosa utwierdzał wzgórę i waży źródła wód. Gdy zakładał morzu granice jego, a ustawę dawał wodom, aby nie przestępowały granic swoich; kiedy zawieszał fundamenty ziemi. Z nimem była wszystko składając i cieszyłam się na każdy dzień, igrając przed nim na każdy czas, igrając na okręgu ziemi, a kochanie moje być z synami człowieczemi. Teraz tedy synowie słuchajcie mię: Błogosławieni, którzy strzegą dróg moich. Słuchajcie ćwiczenia, a bądźcie mądrymi, a nie odrzucajcie go. Błogosławiony człowiek, który mię słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień i pilnuje u podwojów drzwi moich. Kto mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana.

E W A N G E L J A, napisana u św. Mat. 1, 1—17.

Księga rodzaju Jezusa Chrystusa, Syna Dawidowego, Syna Abrahamowego.